

HALINA AUDERSKA

A JEDNAK MIŁOŚĆ

OSOBY:

HANKA
JERZY
STACH
PELUNIA
BABCIA

Nowocześnieumeblowany pokój. Dużoksiążek. Wgłębi drzwi wejściowe, z prawej drzwi do łazienki. Za otwartym oknem zapadazmierzch.

PELUNIA (telefonuje) Krystyna? Moja złota, nie poszlibyście z mną na wianki? Zdobyłam bilet dla siebie, a tymczasem — niezależnie od tego przystano mi dwa zaproszenia do redakcji. Nie? Dlaczego? Ach tak, imieniny. Szkoda, taki cudowny, ciepły wieczór. Trudno, zadzwonię do Stefanów. Do widzenia. Bawcie się dobrze. (odkłada słuchawkę i za chwilę znów ją podnosi) Stefan? Jak się masz? Złe? O... Znowu serce? Biedaku! Nie wiedziałam, że nawet leżysz. Nie, ja tak tylko. Chciałam wam zaproponować przejażdżkę statkiem po Wiśle. Oczywiście, że nieaktualne. Uważaj na siebie i uściskaj ode mnie Marychnę. Do widzenia.

(zniechęcona odchodzi od telefonu, sięga po zaproszenia leżące na biurku i przygląda się im z namysłem. Dzwonek u drzwi wejściowych. Pelunia idzie otworzyć)

PELUNIA Hanka! Chodź, chodź! Spadasz mi z nieba.

HANKA Cicho! Nie krzycz tak Peluniu. Okno otwarte.

PELUNIA Nie rozumiem.

HANKA Jestem zupełnie pewna, że babcia siedzi w tej chwili u nas w oknie, na parapecie.

PELUNIA Po co?

HANKA Nie wiesz? Śledzi trasę mojego biegu. To jej ostatnia mania: musi wiedzieć, czy pó wyjściu z bramy skręcę w lewo czy w prawo. Jakby od tego zależał los świata.

PELUNIA Znowu zaczynasz z babcją?

HANKA Ja? To ona ze mną zaczyna. I to od pierwszej chwili, kiedy wychodząc za dziadka uparła się, żeby zostać właśnie moją babką.

PELUNIA Pocałuj mnie na dzień dobry i przestań pleść.

HANKA Pierwsze konieczne. (całują się) Drugie — niemożliwe. Absolutnie!

PELUNIA Nie krzycz tak. Okno otwarte.

HANKA Zapomniałam.

PELUNIA Co prawda, mogłabyś nawet krzycheć. Pani Kowalska i tak musi się dowiedzieć, że jesteś u mnie.

HANKA Musi? Za nic!

PELUNIA (ostrzegawczo) Okno!

HANKA Już milczę.

PELUNIA Więc słuchaj: mam trzy bilety na statek. Aż grzech siedzieć dzisiaj w domu. Księżycowa noc, Wisła, ognie sztuczne. Jedziemy na wianki.

HANKA Cudownie! To znaczy kto?

PELUNIA Ty i ja i... babcia.

HANKA Oszalałaś?

PELUNIA Mówiłaś coś do mnie?

HANKA Pani Elu! Peluniu najdroższa, przepraszam. Wyrwało mi się. Ale nie bądź śmieszna. Pomyśl: jaki to grzech, że w taką noc babcia posiedzi sobie trochę...

PELUNIA (podstępnie)... na parapecie?

HANKA W domu. Zwyczajnie w domu. Przecież zawsze siedziała. Odkąd pamiętam.

PELUNIA Myślisz, że nigdy nie była młoda?

HANKA Odkąd została moją babcią — nigdy.

PELUNIA Ale ja mam trzy bilety. Aż trzy!

HANKA To właśnie jest cudowne. Nawet nie wiesz, jak wszystko dobrze się układa.

PELUNIA Dobrze?

HANKA No chyba! Umówiłam się z chłopcami na dziś wieczór.

PELUNIA Nie rozumiem, co to ma za związek?

HANKA Ma, ma. Zaraz zobaczysz. Stach i Jerzy mieli wpaść po mnie na górę o wpół do dziewiątej. Ale teraz uchylę drzwi i, kiedy będą szli po schodach, wciągnę ich tutaj.

PELUNIA No, wiesz!

HANKA Tylko się nie gorsz, Peluniu! Błagam! Wtedy robisz się całkiem ale to to całkiem podobna do babci.

PELUNIA (chłodno) Znów pleciesz. Pani Kowalska jest matką twojej matki, z którą chodziłam do szkoły. To inne pokolenie.

HANKA Dla mnie nawet inna epoka. Kamienna. (biegnie uchylić drzwi wejściowe)

PELUNIA Powiedzmy. Ale wciąż nie rozumiem. Po co otwierasz drzwi? Dlaczego muszę koniecznie przyjmować twoich gości?

HANKA Nie musisz, tylko pragniesz. Umierasz z ciekawości, żeby ich poznać.

PELUNIA Skończyłaś? Pytałam, dlaczego?

HANKA No, więc dlatego, że babcia nie chce.

PELUNIA Ja także.

HANKA Ależ Peluniu, oni tu wejdą tylko na chwilę, na moment. Zrozum: babcia twierdzi, że przed maturą kobieta nie powinna chodzić z chłopcami sama. Oczywiście w nocy. Ale ja jestem zapóźniona w nauce, a nie w rozwoju.

PELUNIA Hanka!

HANKA No cóż, mam już osiemnaście lat! A babcia jest beznadziejna! Mówi, że powinnam zabrać na wianki jeszcze jedną koleżankę. Też! Żeby mi zepsuła zabawę! I że muszę wrócić za godzinę, a w każdym razie przed jedenastą. Powiedz, czy ja jestem szybkobiegacz? I wreszcie, że tam będzie gawiedź. Słyszysz? Gawiedź. Ładne słówko! No i dlatego wpadłam do ciebie, żeby prosić o azyl. Pomyślałam sobie: posiedzimy chwilę tutaj, a potem zatelefonujesz do babci, że idziesz z nami.

PELUNIA O?

HANKA Na całą noc.

PELUNIA To nawet nie jest za długo.

HANKA Mogłabyś zresztą powiedzieć co innego. Co zechcesz.

PELUNIA Co ja zechcę?

HANKA Właśnie. Ale to był plan wczorajszy. Dziś jest już nieaktualny. Sama widzisz. Nie trzeba bujać. Idziemy z tobą naprawdę, bez lipy. A nawet płyniemy. Peluniu, czujesz kołysanie statku? A poza tym muzyka, śpiewy, ognie sztuczne. Szal!

PELUNIA Chwileczkę. Czy mogłabyś na moment przestać mówić?

HANKA Moge, ale przecież to ty mówisz. Ja odpowiadam tylko na pytania.

PELUNIA Więc odpowiadaj: kto według ciebie ma jechać tym ... statkiem?

HANKA Jakto kto? My dwie, Jerzy i Stach. Tylko pamiętaj, ginieemy ci z oczu od razu po wejściu na pokład.

PELUNIA Obawiam się, że zginiecie znacznie wcześniej. Zaraz.

HANKA Jakto?

PELUNIA Zamknij drzwi. Nie mogę zaprosić twoich gości.

HANKA Ależ dlaczego? Pani Elu? Peluniu? Przecież są zaproszenia.

PELUNIA Ale tylko trzy.

HANKA No właśnie. I nas jest troje.

PELUNIA A ja? Zdawało mi się, że to ja wybieram się na tę przejażdżkę.

HANKA A... To rzeczywiście pech. Musiałabyś zostać.

PELUNIA Albo poprosić ciebie o zatrzęsnięcie drzwi.

HANKA Za nie! Nie możesz być jednocześnie wampirem, katem i babcią!

PELUNIA Babcią zostaw w spokoju. I nie zgrywaj się tak.

HANKA Dobra. A więc poważnie: nie możesz zepsuć nam wieczoru. Pomyśl: chłopcy mieli się ze mną spotkać. Mieli tu przyjść. Na pewno już idą.
(dzwonek) O, już są (biegnie do drzwi i cofa się w poplochu) Ojej, babcia!
(wpada do łazienki)

BABCIA (w drzwiach) To ja, Kowalska. Można? Drzwi były uchylone, więc zajrzałam.

PELUNIA Ależ oczywiście. Bardzo proszę.

HANKA (uchylając drzwi, szeptem) Nie ma mnie tutaj.

BABCIA Może przeszkadzam?

PELUNIA (zamykając drzwi od łazienki) Nie, skądże.

BABCIA To i dobrze. Chcę z kochaną panią pomówić bardzo poufnie.

PELUNIA (niespokojna) W takim razie może niekoniecznie... dziś?

BABCIA Jeżeli nie przeszkadzam...

PELUNIA Czy nie będzie nam lepiej na górze, u państwa?

BABCIA A nie, nie! Tu spokojniej. I przynajmniej mam pewność, że moja wnuczka nas nie usłyszy.

PELUNIA Ten dom jest taki akustyczny...

BABCIA Ale nie do tego stopnia. Na pewno nie. A zresztą powiem pani prawdę: nie ma jej na górze. Poleciała wyparskać złość.

PELUNIA A?

BABCIA Wstyd powiedzieć, ale tak. Nic sobie ze mnie nie robi. Dlatego chciałam prosić panią o pomoc.

PELUNIA Pani także?

BABCIA Jakto — i ja? Tylko ja. Bo widzi pani, Hanka się z panią liczy.

PELUNIA Czy pani jest tego pewna, pani Marto?

BABCIA Może mi pani wierzyć. Ona mówi, że ja tracę wczesnym średnio-wieczem.

PELUNIA (śmiejąc się) Winszuję.

BABCIA ... ale pani jest już z pogranicza czasów nowożytnych.

PELUNIA (kwaśno) Opinia niesłuchanie pochlebna.

BABCIA Więc może dogadacie się jakoś? Bo ja naprawdę próbuję i ... nie mogę.

Matura dopiero za rok, a chce się już bawić i żyć jak osoba dorosła. Całkiem przewrócone w głowie! Mówię pani: tylko zabawa i chłopcy.

PELUNIA W jej wieku?

BABCIA Skąd? Liczą się młodzieńcy tylko po maturze. Albo z pierwszego roku.

PELUNIA Może to nic groźnego, jeżeli jest ich aż tylu?

BABCIA Czy ja wiem? Właśnie chciałam, żeby pani wybadła delikatnie, ostrożnie, czy to naprawdę takie niegroźne? Bo mnie wierzyć się nie chce.

Niby tylko koledzy, z każdego się śmieje, każdego ciągnie za czuprynę, a swoją drogą ... Za dużo tego ciągnięcia ...

PELUNIA Ach, tak?

BABCIA O najgorsze ją nie posądzam, to nie. Ale wie pani, ja myślę..

- PELUNIA (*chcąc zmienić przedmiot rozmowy*) Zdaje się, że ktoś dzwonił?
- BABCIA (*po chwili*) Nie, całkiem cicho. Więc właśnie. Powiem pani coś w największym zaufaniu: ja bym już nawet wolała, żeby się ohi w niej kochali, niż tak ...
- PELUNIA Jakto, tak?
- BABCIA Bo, proszę pani, to tylko bezbożne żarty ze wszystkiego. I drwiny: z miłości, z małżeństwa. Okropność! Hanka uważa, że uczucia — ona mówi tak pogardliwie, przez nos „emocje“ — przeszkadzają im trzeźwo myśleć. Otóż to! A co jej przeszkadza w takim razie odpowiadać trzeźwo z matematyki? Emocja?
- PELUNIA Szkoda, że ona sama nie może pani na to odpowiedzieć.
- BABCIA I chwała Bogu! Chwała Bogu! Lepiej, że nas nie słyszy. Bo ja chciała-bym prosić, żeby pani ją wzięła na spytki: co oni naprawdę myślą, czują ... ci młodzi. Przecież nie można zawsze tylko kpić ze wszystkiego. Na wszystko, jak to oni mówią bim... bim...
- PELUNIA Bimbać.
- BABCIA O, właśnie, ładne słówko, prawda? Mnie trudno się z nią porozumieć, bo zaraz ucieka z domu, ale może pani ...
- PELUNIA Jako epoka nowożytna?
- BABCIA Otóż to! Może pani wybada, czy ten ich straszny cynizm — bo to straszne, proszę pani, straszne — jest tylko w słowach? Czy też ani ona, ani jeden z tych chłopców nie umie czuć poważnie? Tak naprawdę?
- (wybuch śmiechu w łazience)
- BABCIA Pani się śmieje?
- PELUNIA Nie. To jest tak ... (*śmieje się sztucznie*) Troszeczkę ...
- BABCIA (*urazona*) szkoda. Bo to wcale nie jest śmieszne. I wychowywać cudze dzieci — straszna odpowiedzialność.
- PELUNIA Ależ tak. Naturalnie.
- BABCIA A przyjemność, wie pani, niewielka. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach.
- PELUNIA Droga pani, obiecuję, że porozmawiam z nią jeszcze dziś. Dziś wieczorem.
- BABCIA Jeżeli zaraz wróci.
- PELUNIA Wróci. Nie ma obawy.
- BABCIA Niedobrze, że stę o nich nic nie wie. Co myślą naprawdę o ... miłości? Dawniej to było proste: za moich młodych lat żył człowiek tylko dla niej.
- PELUNIA A teraz ... niezupełnie?
- BABCIA Nie wiem ... Teraz jakby się jej wszyscy wstydzi. Mój ty Boże! Jak sobie przypomnę w mojej młodości te wszystkie jawne wzdychania do gwiazd, do księżycy, te marzenia, tęsknoty ...
- PELUNIA Średniowiecze, droga pani.
- BABCIA Średniowiecze ... (*po chwili*) Tylko że tak niedawne.
- PELUNIA To prawda.
- BABCIA O, teraz ktoś zadzwonił.
- PELUNIA To nie do mnie.
- BABCIA Może do nas? Nawet na pewno. Te rozwyrzone chłopaczyska przysły ją pewnie wyciągnąć na całą noc. Nad Wisłę. Straszne rzeczy! Pójdę wybić jej to z głowy.
- PELUNIA Mimo że nad Wisłę i dzisiaj świeci księżyc?
- BABCIA Świeci. Ale oni nie będą do niego wzdychać. Co to, to nie! Może ja jestem średniowieczna, ale naiwna nie byłam nigdy. No, na mnie czas. Proszę mnie nie wyprowadzać.
- PELUNIA Ależ droga pani...
- BABCIA Nie trzeba, naprawdę nie trzeba.
- (wychodzi)
- PELUNIA (*otwierając drzwi do łazienki*) Możesz wyjść. (*po pauzie*) Słyszałaś?

HANKA No! *(deklamuje)* „Nie byłam nigdy naiwną“. Uświadomiona baboia!
Można pęknąć ze śmiechu.

PELUNIA Powstrzymaj się od pęknięcia. Babcia ma rację.

HANKA Akurat!

PELUNIA W życiu nie da się na wszystko bimbać.

HANKA Skąd wiesz? Próbowalaś?

PELUNIA Ja?

HANKA A widzisz! Mówisz jak ślepy o kolorach. A my próbujemy. Doświadczenie. Może się nam uda.

PELUNIA Co? Być biedniejszym od nas? O głębokie przeżycia? O wzruszenia?
O ... miłość?

HANKA Ple, ple, ple...

PELUNIA Hanka!

HANKA To po co strzelasz do mnie z ciężkich armat? Sama wiesz: mama umierała z miłości do ojca, a od sześciu lat pisze do niego tylko raz na rok. Gra w tym swoim teatrze na Śląsku i ani pamięta o głębokich przeżyciach, których nieszczęsnym skutkiem jestem ja. A ojciec? Wciąż jeszcze zakochany, prawda? Tyle, że w kim innym.

PELUNIA Zapominasz ...

HANKA O czym? Matka Stacha także rozwiedziona. Prawie wszyscy ojcowie, wszystkie matki. Więc, jeżeli miłość to tylko to, jeżeli trwa tak krótko, można na nią bimbać. I przynajmniej obejdzcie się bez sentymentów, wdychań i bez ... cierpień.

PELUNIA Umówiłaś się z chłopcami, dla których znaczysz tak niewiele?

HANKA Lubią mnie. Wystarczy?

PELUNIA Ale czy oni ...

HANKA Wiem! No, więc bujają się we mnie.

PELUNIA Co za wyrażenia!

HANKA Wolisz inaczej? Proszę: ja się im podobam.

PELUNIA Im obu?

HANKA No!

PELUNIA Im obu ... jednakowo?

HANKA Aha. I właśnie dlatego jest dobrze. Wczoraj zabrał mnie na kajak Stach, a jutro równie wspaniale spędzę pół dnia na plaży z Jerzym. Proste, prawda.

PELUNIA Przerażająco proste. Albo... dziecinne.

HANKA O, co to, to nie. Bardzo się mylisz. Mogę powiedzieć! jak babcia: naiwna nie byłam nigdy.

PELUNIA Winszuję, ale nie zazdroszczę.

HANKA Wolno ci myśleć tak, my myślimy inaczej. Jedno jest pewne: nie histeryzujemy nigdy. Bo widzisz, emocje...

PELUNIA Wiem. Nie pozwalają trzeźwo myśleć.

HANKA Rozwijasz się. Ach, życie jest piękne, tylko nie trzeba go komplikować.

PELUNIA *(wskazując na coś ręką)* Widzisz?

HANKA Co?

PELUNIA Przeleciała mucha. Ma takie same zdanie o życiu.

HANKA Phi! Guzik mucha! Babcia przyzwyczaiła mnie do bardziej pikantnych porównań. Oho! Ktoś rozmawia na schodach. Idą na górę. Śmieją się. Oni!

(biegnie do drzwi)

PELUNIA Hanka! Dokąd?

HANKA Zaraz, tylko otworzę. Halo! Złaźcie. Jestem tutaj.

PELUNIA Ależ ja muszę zmienić suknię.

HANKA A łazienka? Zapominasz o łazience! Możecie wejść.

(Pelunia porywa suknię z krzesła i biegnie do łazienki. Wchodzą dwaj młodzi chłopcy)

STACH (w drzwiach) Co to? Sufit się u was zawalił?

HANKA Nie krzycz tak. I chodźcie bliżej.

JERZY Skąd się tutaj wzięłaś?

HANKA Ależ to mieszkanie pani Eli.

STACH (kategorycznie) Nie znam.

HANKA Jakto? Macie kurzą pamięć.

STACH (do Jerzego) To było o tobie. Więc ostatecznie, kto tutaj mieszka?

HANKA No, jakto? Pelunia, przyjaciółka mojej mamy.

STACH Aha. Ta zezowata?

HANKA (przeżona) Zbikowałeś? To nie ta. (szepciem) Zamilcz, rozumiesz?

STACH Co mam rozumieć? Że nas ściągnęłaś tu, żeby milczeć?

JERZY (pojednawczo) Może ona myśli... Może ma jakieś powody...

STACH Znalazł się adwokat. Do niczego nie dojdiesz, jak tak ciągle będziesz dociekał, co myślą inni.

JERZY A według ciebie mam myśleć o czym?

STACH O sobie, człowieku, o sobie. Naucz się brać życie za mordę.

HANKA Przestańcie!

STACH Ty znówu swoje?

HANKA Bo nie dajesz mi wytłumaczyć. Zawołałam was, bo tutaj możemy spokojnie pogadać.

STACH (ironicznie) Zgadza się. Kto milczy ten rozmawia spokojnie.

HANKA Boże, jacy wy jesteście okropni!

JERZY (do Stacha) To było o tobie.

PELUNIA (wychodząc z łazienki) Widzę, że jakoś się państwu głośno „milczy“.

HANKA Tak, ale ja to wszystko potem wyjaśnię. Pani Elu, to są właśnie oni.

STACH Tkaczyk.

JERZY Zduński.

HANKA Bardzo mili koledzy.

PELUNIA Mówiłaś już to przed chwilą. (witając się z chłopcami) Umierałam z chęci poznania panów.

HANKA (z wyrzutem) Peluniu!

PELUNIA Twoje własne słowa!

HANKA Nie pamiętam. A więc to jest pani Ela, nasza deska ratunku.

STACH Stało się coś?

HANKA No! Babcia się zacięła.

STACH Fiu! I co?

HANKA Mamy wstąpić po którąś z dziewcząt — najlepiej po Jankę — i wrócić jeszcze przed zamknięciem bramy.

JERZY Po Jankę?

STACH Nudna babka.

PELUNIA (podstępnie) Pan ma na myśli panią Kowalską?

STACH Nie, skądże. Jankę.

PELUNIA A...

HANKA Tylko nie myślcie, że dałam się sterroryzować. Pani Ela zatelefonuje zaraz na górę i powie, że idziemy wszyscy razem.

STACH Jakto?

HANKA A tak: Pelunia zabiera nas dzisiaj na przejażdżkę po Wiśle. Statkiem.

STACH Można.

HANKA Ma dla nas zaproszenia.

PELUNIA Dwa.

HANKA Zdawało mi się...

PELUNIA (stanowczo) Tylko dwa.

STACH No, dobrze. A w takim razie, co będzie (patrzy na Jerzego) .. z nim?

PELUNIA (zjadliwie) Pan z góry wie, kto będzie tym poszkodowanym?

(do Hanki) Ty także?

HANKA Wróć! Falszywy trop. Ani Stach nie wie, ani ja. Po prostu ktoś musi zostać. A że Jerzy ma często pecha...

PELUNIA Ach tak?

JERZY (*nagle odważny*) Ale można by inaczej. Nie zmieniać w ogóle planów i pójść sobie w trójkę nad Wisłę.

HANKA Też! Zrezygnować z takiej okazji? Za żadne skarby! Zabawa na sto dwa, nie trzeba się tłoczyć, popychać, żeby coś zobaczyć. I migdy nie widziałam ogni sztucznych od strony Wisły. Ja nie rezygnuję.

PELUNIA Jeżeli moja propozycja krzyżuje wasze plany...

HANKA Nic nie krzyżuje. Możemy zrobić tak: dziś pójdę na wianki z jednym, a jutro do kina z drugim.

PELUNIA (*jadownicie*) To znaczy, że każdy z panów będzie miał tylko jedną z tych przyjemności.

HANKA A czy to moja wina, że jest ich dwóch?

PELUNIA (*z wyrzutem*) Hanka!

HANKA Najlepiej szczerze: więc wybierajcie. (*do chłopców*) Wolisz dziś? Wolisz jutro?

STACH Jutro w kinach nie będzie nic ciekawego.

JERZY A dziś jest noc świętojańska ...

HANKA (*ostro*) To co?

JERZY (*rejterując*) Nic. Właściwie nic.

HANKA No, właśnie. Nie rozklejaj się. Więc zrobimy inaczej. Wezmę dwie książki. Do jednej włożę zaproszenie. Kto ma szczęście, ten je znajdzie.

JERZY Jak kwiat. (*wycofując się*) Dawniej...

HANKA Oszalałeś? Jaki kwiat?

STACH Hanka, dzwoń po pogotowie.

HANKA Po co?

STACH Atak kolki romantycznej. Nie widzisz?

JERZY Odczep się, wiesz?

PELUNIA Pax, pax! Ale pomysł dobry.

STACH Z pogotowiem?

PELUNIA Nie, ten drugi. Ze zdaniem się na los. Jedno tylko: waszym losem pokieruję dzisiaj ja.

HANKA Peluniu?

PELUNIA Och, nie bój się. Będę naprawdę sprawiedliwa. Kto wie, może nawet... wspaniałomyślna? A więc: oto dwie książki. Przez chwilę nie patrzcie na mnie.

HANKA Ja także?

PELUNIA I ty. (*młodzi odwracają się patrząc w okno*) Biorę więc dwa zaproszenia...

HANKA Jedno odłóż dla mnie.

PELUNIA Odkładam. Drugie chowam do książki. Pan Jerzy miał rację: między białymi kartkami wygląda trochę jak kwiat.

STACH (*pogardliwie*) Zaszuszony.

PELUNIA Taki teraz los kwiatu paproci... A więc panowie zechcą się odwrócić i wybierać: okładka żółta czy niebieska?

STACH Żółta.

JERZY (*jak echo*) Żółta!

HANKA (*gniewnie*) Jerzy!

JERZY Coś wyszło nie tak?

HANKA No, myślę! Po co powtarzasz za nim jak echo?

PELUNIA To ciekawe: rzeczywiście po co?

STACH Zapóźniony w rozwoju.

JERZY Przestań! (*do Hanki*) Sama wiesz, ona ma takie piekielne szczęście, a mnie wszystko się nie udaje. Więc ja odruchowo... Żeby tak samo... E, to się nie da wytłumaczyć.

PELUNIA (*stodko*) Ja zrozumiałam. Zrobimy inaczej: pan będzie wybierał pierwszy.

- STACH (z pogardą) Miało być... sprawiedliwie.
- PELUNIA A byłyby sprawiedliwie tylko wtedy, gdyby pan wybierał? Prawda?
- STACH Gdyby — to by. Ja wolę myśleć realnie. Robi się noc, spóźnimy się.
- HANKA Jeszcze chwilę. A więc — wybieramy. Uwaga! Na mój znak mówicie obaj jednocześnie.
- STACH Zabawa dla osesków.
- HANKA Co ci szkodzi? Ja tak chcę. (*macha ręką*) No!
- STACH Niebieska.
- JERZY (*jednocześnie*) Żółta.
- HANKA Nareszcie każdy co innego.
- PELUNIA (*podając książkę*) Proszę. Proszę.
- HANKA Umieram z ciekawości. Mogę pomóc?
- PELUNIA Stanowczo nie. Stań tutaj przy mnie.
- HANKA Bo wiesz, dotychczas zawsze Stach miał więcej szczęścia. Ale teraz może być naturalnie inaczej. Błagam was, szukajcie uważnie.
- PELUNIA (*do Jerzego*) Pan się nie śpieszy?
- JERZY Nie, dlaczego? (*przewraca kartki bardzo wolno*)
- HANKA Co tak długo? No?
- STACH Jest.
- HANKA Rzeczywiście. Pycha! Górą Stach!
- PELUNIA Hanka!
- HANKA Co?
- PELUNIA Pan Jerzy...
- HANKA A... Myślisz, że jemu jest przykro? Też pomysł! On nie jest taki delikatny. Jerzy, powiedz sam pani Eli, że bimbasz na tego rodzaju przykrości.
- JERZY Przecież ja...
- HANKA Powiedz wyraźnie.
- JERZY (*ponuro*) Bimbam.
- HANKA (*do Peluni*) Przekonałaś się? Wszystko układa się prosto i zwyczajnie.
- PELUNIA Myślisz?
- HANKA A po co mam myśleć? Widzę, wiem. Bierze się przyjemność tam, gdzie się ją znajduje.
- PELUNIA O?
- HANKA A tak? My nie jesteśmy sentymentalni i wszelkie emocje...
- PELUNIA (*rzeczowo*) Bardziej przez nos.
- HANKA Co?
- PELUNIA Powinnaś to mówić jeszcze bardziej przez nos. Z większą pogardą.
- HANKA Rozumiem: babcia! Ale nie przerywaj. Na przykład Jerzy. Ani myśli się zamartwiać. Już na pewno wie, co zrobi z resztą tak mile zaczętego wieczoru. No, zaprzecz, jeżeli możesz?
- JERZY Nie będę ciągle potakiwał. (*po chwili z godnością*) Zrobię, co zechcę.
- HANKA Pewnie. (*do Peluni*) Sama słyszałaś.
- STACH Więc jak? Wychodzimy?
- HANKA No! (*do Peluni*) Jesteś gotowa?
- PELUNIA Idźcie lepiej przodem. Spotkam się z wami za pół godziny. Już na statku.
- HANKA Świetnie, idziemy. Boże, babcia! Peluniu najdroższa, zatelefonuj do niej zaraz. Niech nie siedzi przez całą noc na parapecie. Albo jeszcze lepiej: poślij do niej karteczkę.
- PELUNIA Przez kogo?
- HANKA Jakto przez kogo? Przez Jerzego.
- JERZY No, wiesz!
- HANKA A cóż takiego? Koleżeńska przysługa. No, nie wściekaj się, Jureczku.
- JERZY (*chmurnie*) Daj mi spokój.
- HANKA Już daję: do widzenia! A prawda: wybierz na jutro jakiś ładny film.
- JERZY (*żywo*) Na co byś chciała?
- HANKA Teraz nie mam czasu. Decyduj sam. Stach, idziemy. (*idą ku drzwiom*)
- STACH (*wracając*) Słuchaj, jeżeli tobie jest przykro...

JERZY Mnie? No wiesz.

STACH Trochę przykro, że dziś nie jesteśmy wszyscy razem, to jutro mogę się poświecić.

JERZY Ty?

STACH No. Pójdę z wami do tego kina. Serwus, stary! (wybiega za Hanką)

PELUNIA (po chwili) Dlaczego pan to zrobił?

JERZY Co?

PELUNIA Niech pan nie udaje. Włożyłam zaproszenia do obu książek.

JERZY Ja...

PELUNIA Widziałam, że przewracał pan kartki bardzo wolno, z namysłem. Nie znalazł pan nic? Naprawdę?

JERZY (po chwili) Znalazłem.

PELUNIA Od razu?

JERZY (po chwili) Od razu.

PELUNIA Proszę pokazać. (Jerzy oddaje jej zaproszenie) Więc? Nie rozumiem. Dlaczego pan, znalazłszy to, przez cały czas milczał.

JERZY (nie odpowiada)

PELUNIA Nie zależało panu na pójściu z nimi?

JERZY (nonszalancko) Och, wie pani...

PELUNIA Mógł pan to powiedzieć przedtem. Po co było zgadywać, szukać?

JERZY To nie ja wymyśliłem tę zabawę.

PELUNIA Ale pan się na nią zgodził. Więc? Dlaczego nie zawołał pan pierwszy: znalazłem?

JERZY Bo ja najpierw czekałem.

PELUNIA Na co?

JERZY To trudno określić.

PELUNIA Zrobię to za pana: czekał pan, co powie Hanka?

JERZY (niechętnie) No, tak.

PELUNIA Liczył pan na to, że się jakoś zdradzi.

JERZY Ja...

PELUNIA Proszę mi pozwolić skończyć! I że będzie życzyła wygranej panu?

JERZY Nie! To — nie!

PELUNIA Ale chciał się pan dowiedzieć, z kim wolałaby pójść dzisiaj?

JERZY Bo dzisiaj jest taka niezwykła noc. Tylko dlatego.

PELUNIA Rozumiem. Ale nie wszystko. Dlaczego później, kiedy tamten krzyknął „jest“, a Hanka dodała „górami Stach“, nie powiedział pan ani słowa.

JERZY Właśnie dlatego.

PELUNIA Jakto?

JERZY Bo ona powiedziała jeszcze: „pycha“!

PELUNIA Aa...

JERZY Zdawało mi się, że była rada, jak nigdy. Więc ja...

PELUNIA Moglibyście mimo wszystko pójść we troje.

JERZY Jeżeli nie zależało im na tym... tak bardzo. I jeżeli ona wolała... Nie mogłem jej psuć przyjemności.

PELUNIA Nie mógł pan?

JERZY Nie. A jeszcze w dodatku ten mój pech...

PELUNIA Och, tylko tego niech pan w siebie nie wmawia. Miał pan wygraną w ręku.

JERZY Dzięki pani wspaniałomyślności.

PELUNIA Nie mówmy teraz o mojej. Pan także zrezygnował dobrowolnie.

JERZY Czy nie myśli pani, że... musiałem?

PELUNIA Nie. Czemu?

JERZY Sam nie wiem. Może dlatego, że Hanka jest w gruncie rzeczy taka... biedna. Nie ma prawdziwego domu, matki... Nikogo naprawdę nie obchodzi. Więc myślałem, że może będzie dobrze, jeżeli ja jej pomogę być trochę szczęśliwą.

PELUNIA Szczęśliwą... z innym?

JERZY (gwałtownie) Jak pani może!

PELUNIA Przepraszam. (po chwili, ciszej) Więc to tak?

JERZY (zmieszany) Nie.

PELUNIA A skąd pan wie, o co pytałam? (po pauzie) Ona się nie domyśla, że pan ją kocha?

JERZY Tego jeszcze brakowało. I proszę, niech jej pani o tym nie mówi.

PELUNIA O czym?

JERZY O tym.

PELUNIA Przecież pan powiedział: nie.

JERZY Mało rzeczy się mówi... A zresztą pani użyła podstępu, żeby na mnie wymusić przyznanie się do tego, że ja...

PELUNIA Ze pan?

JERZY Radzę o tym jak najprędzej zapomnieć.

PELUNIA O tym, że pan?

JERZY No! Śmieliby się tylko ze mnie.

PELUNIA Śmieliby się? Ciekawam kto?

JERZY Cała banda. Stach. I Hanka.

PELUNIA O?

JERZY Jeszcze jak, Ona też twierdzi, że miłość, to grypa. Wirusowa. I że nie trzeba przejmować się byle grypą.

PELUNIA Może mówi tak dlatego, że nie chorowała na nią nigdy?

JERZY Myśli pani?

PELUNIA Ona jest skryta i trochę nieszczerą, ale mimo to... wydaje mi się, że rozumiemy oboje z panem... trafnie.

JERZY Dziękuję pani! Bardzo dziękuję.

PELUNIA Za co? Że ona pana nie kocha?

JERZY Mnie się też zdawało, że ona jeszcze nie kocha nikogo.

PELUNIA A jeżeli w ogóle kochać nie potrafi?

JERZY E...

PELUNIA Przecież twierdzi, że emocje...

JERZY (przerwywając kategorycznie) Zgrywa się na kociąka. Potrafi, tylko nie chce.

PELUNIA A pan myśli, że wystarczy po prostu — chcieć.

JERZY Ja? Nie. To jest — tak. Myślę, że jeżeli będę bardzo cierpliwy i bardzo wyrozumiały...

PELUNIA (wzdychając) Niestety, to nie jest najlepsza metoda.

JERZY Ja, proszę pani, nie wybierałem żadnej „metody“.

PELUNIA To widać.

JERZY Po prostu myślałem, że ona powinna być właśnie tak kochana.

PELUNIA Ile pan ma lat?

JERZY Dziewiętnaście. A co?

PELUNIA Szkoda.

JERZY Że już tyle?

PELUNIA Że nie więcej.

JERZY Dlaczego?

PELUNIA Tego panu nie powiem. To już będzie moja tajemnica.

JERZY Może się pani zdaje, że na mnie nie może zwrócić uwagi taka dziewczyna jak ona?

PELUNIA Och, nie. Przeciwnie. Tak. I nawet...

JERZY (po pauzie) W formułowaniu myśli pani jest trochę mętna.

PELUNIA Ja też tak sądzę.

JERZY (sentencjonalnie) Każdy ma swoje słabe strony.

PELUNIA O, tak:

JERZY Powinienem już pójść. Spóźni się pani przeze mnie.

PELUNIA Nie powiedział mi pan jeszcze co dalej.

JERZY Jakto?

PELUNIA Będzie pan spokojnie czekał i patrzył, jak ten pana kolega...

JERZY (przerwywając gwałtownie) Niech pani nie kończy! Ja wiem. On jest trochę egoista i cham...

PELUNIA Bagatela!

JERZY ...Ale to przyjaciel i porządny chłopak. Taki wie pani... równy.

PELUNIA To bardzo wnikliwa charakterystyka.

JERZY (*wstaje*) Jeżeli pani zaczyna się ze mnie nabijać, to ja...

PELUNIA Nie, nie! Proszę nie uciekać. Pan ma naprawdę dar trafnego oceniania ludzi: on jest równy, ja mętna. Trudno zaprzeczyć. A ona?

JERZY Przemądrzała. I zanadto żądna władzy.

PELUNIA Żle. To najgorszy gatunek kobiet.

JERZY Da się radę. Trzeba ją będzie w odpowiednim czasie reedukować.

PELUNIA O ile ona nie wpadnie na ten sam pomysł dużo wcześniej. Co do pana.

JERZY Tego się nie boję.

PELUNIA Nie?

JERZY Absolutnie!

PELUNIA To ciekawe, wie pan. A dlaczego?

JERZY Bo... Nie ma się czym chwalić.

PELUNIA Mimo to, niech pan powie.

JERZY Bo ona jeszcze o mnie w ten sposób nie myśli.

PELUNIA I to ma być dla pana lepiej?

JERZY No! Mam mnóstwo czasu na dobrojenie się.

PELUNIA Rozumiem. Ale radziłabym mimo to uwzględnić już dziś moment za-skoczenia.

JERZY Niby — jak?

PELUNIA Wycieczajnie. Bierze pan ten bilet, zjawia się na statku, i...

JERZY I co?

PELUNIA I nic. O jeden piękny wieczór w życiu więcej. A oni ucieszą się na pewno, kiedy pana zobaczą.

JERZY Chyba, tylko że ja... Nie, nie. Dziś nie mógłbym — jak zawsze śmiać się razem z nimi, nabijać się i drwić...

PELUNIA Już nie?

JERZY (*zaczepnie*) A pani myśli, że to tak łatwo drwić z... samego siebie?

PELUNIA Nie wiem.

JERZY Teraz pani nie wie, a właściwie to pani jest wszystkiemu winna.

PELUNIA Winna? Ja?

JERZY No... Rozkleiłem się tutaj.

PELUNIA To rzeczywiście straszne.

JERZY Dla mnie — tak. (*po chwili*) I dlatego muszę być teraz... sam.

PELUNIA Przykro mi, że panu przeszkadzam.

JERZY To nie to. Mówiłem o nich. Muszę sobie wszystko jeszcze raz... prze-myśleć.

PELUNIA Tylko tyle? A ja myślałam, że chce pan także trochę... pomarzyć.

JERZY O czym?

PELUNIA Jak to o czym? O niej!

JERZY Ja...

PELUNIA Rozumiem.

JERZY (*milczy*)

PELUNIA Szkoda tylko, że musi pan marzyć bez niej.

JERZY Och! Ona się do tego zupełnie nie nadaje.

PELUNIA Biedaku! Będzie pan miał trudności z tą reedukacją.

JERZY Jestem przygotowany w życiu na najgorsze.

PELUNIA Cóż za pesymizm! Naprawdę wierzy pan w to, że szczęścia się nie zdobywa? Że zsyła je ślepy traf?

JERZY Niby nie wierzę, ale... chociażby dziś: noc świętojańska, wianki. Ja miałem bardzo szerokie plany. A jestem tutaj. Z panią.

PELUNIA Dziękuję.

JERZY Widzi pani: znów źle! A nie chciałem urazić. Ostatecznie była pani dla mnie... pani chciała być dobra...

PELUNIA Mniejsza o to. Najważniejsze, że rozstajemy się w zgodzie.

JERZY No...

PELUNIA (*podchodząc do okna*) Niech pan popatrzy, jaki księżyc. Nie wiem, jak spędzą wieczór tamci, ale zazdroścę nie im, tylko...

JERZY Przecież nie mnie?

PELUNIA A jednak. W tę noc na pewno świat wyda się panu dziwnie piękny: księżyc i gwiazdy będą jaśniejsze, cieplejszy wiatr...

JERZY (*po pauzie*) Pójdę już.

PELUNIA Tak.

JERZY To... do widzenia.

PELUNIA (*nie przestając patrzeć w okno*) Do widzenia.

(Jerzy stoi przez moment niezdecydowany, wreszcie odwraca się gwałtownie i wybiega. Po chwili Pelunia podchodzi do telefonu, podnosi słuchawkę i nakreśla numer)

PELUNIA Pani Marta? Tak to ja. Chciałam panią uspokoić. Hanka spędzi wieczór ze mną. Proszę się nie gniewać, jeżeli wróci trochę później. Tak. Pamiętam. Właściwie już wybadałam. Niech pani sobie wyobrazi, że oni także kochają. Naprawdę. I nawet w samotności marzą. Jak my... kiedyś...

K u r t y n a

Publiczność jest jak kobieta: wolno mówić do niej tylko to, co chętnie słyszy.

GOETHE